



Hołd Pruski

J. Matejko

Zabawy zuchowe

ŚLIMAK

Pięciu nakrytych kocem są ślimakiem, a szósty „zuchem”. Ma on pięć pierogów (kartek z wypisanymi na nich nazwiskami ukrytych).

— Ślimak, ślimak — wystaw rogi. dam ci sera na pirogi!
zwraca się on do „ślimaka”. Wówczas jeden z ukrytych wyciąga swoje dłonie. Zuch poznając którego są one, wręcza „pirog” z tego nazwiskiem. (Przed rozpoczęciem więc musi obejrzeć i dobrze zapamiętać dłonie ukrywających się).

Gdy zuch rozdał wszystkie pirogi, „ślimak” przeobraża się w chłopców i ci odczytując nazwiska na kartkach, sprawdzają czy zuch wywiązał się dobrze ze swego zadania. W ten sposób „zuchem” jest po kolei każdy z grających. Wódz notuje wyniki.

KRAM

Wódz rozkłada w pomysłowy sposób na stole 10 różnych przedmiotów, poczyn zuchy w szóstkach je oglądają. W trakcie tego wódz, niby niechcący, potrąca stołem i część przedmiotów spada, a reszta się miesza. Wówczas wódz zwraca się do jednego z widzów ze słowami:

„Ulóż nam
Takż kram!”

Zuch który nie uložył prawidłowo nawet 5 przedmiotów otrzymuje minus, a ten który uložył dobrze wszystkie przedmioty otrzymuje plus. Następnie układa „wywrócony” kram zuch z innej szóstki i tak na przemian. Jest to współzawodnictwo szóstek w ćwiczeniu spostrzegawczości.

PAJACYKI

Jesteśmy w cyrku. (Tworzy się podwójne koło i dzieci stoją twarzami do środka mając na twarzach berety). Jedno z nich, cicho chodzi zewnątrz mając w rękach biały pomponik z włóczki (czy kawałek waty). Jest to „sprytny pajacyk”. Nie zatrzymując się i nie zwalniając kroku, niepostrzeżenie i bardzo ostrożnie, kładzie ze sprytem prawdziwie zuchowym, któremukolwiek ze stojących w kole zewnętrznym, ten pomponik na jego beretku. W tym czasie, w środku koła, drugi „kunszytk pajacyk” (z jego pary) popisuje się najpomysłowszymi „kunszytkami”, by osłabić czujność widzów. Widzowie, chociaż zobaczą jak „sprytny

pajacyk” kładzie pomponik jednemu z nich, muszą się bardzo opanować, aby ani nieoględnym spojrzeniem, ani też uśmiechem nie zdradzić tego. Ten komu się nakłada pomponik sam winien wyczuć to. Jeśli tego nie wyczuł, pozostali widzowie wskazując na niego palcami śpiewają

„Jesteś pajacykiem
Z białym pomponikiem!”

Wówczas on staje się „sprytnym pajacykiem”, a ten który stoi przed nim „kunszytk-pajacykiem”.

SNOPI

Kółka z trzech odcieni żółtego papieru przedstawiają: pszenice, żyto i jęczmień powiązane w snopach. Każdy otrzymuje po sześć snopów każdego zboża (kólek), które są pomieszane. Karbowy (wódz) powtarzając:

Układamy snopy
w kopy . . .

bierze jeden z odcieni i mówi „żyto”, czy też „pszenica”.

Wówczas „pracownicy” na wyścigi wybierając ten odcień krążków układają je w szereg. Kto pierwszy wybrał i uložył, oznajmia zwyciężkę:

Uložylem snopy
w kopy!

Jest to ćwiczenie wzroku w kolorach.

GŁOGI

Na podłodze przejściowego pokoju przykleja się z papieru różnego koloru kółka. Wpuszczając zuchów pojed. uczo, wódz mówi:

Hej! bacz pod nogi,
gdzie płoną głogi!

Tylko po ezerwonych kółkach nie ominąwszy żadnego można przejść zuchowi. Kto ominął choć jeden głóg, wychodzi. Jest to ćwiczenie spostrzegawczości i orientacji.

Bogusław Miciński

BIADA I SROM

Biada i srom! kto trzyma grom
Lecz wiarę w siłę swą traci,
Kto łamie broń, gdy zguby toń
Zalewa jego i braci —
Kto kopie grób dla siebie, lub
Ma niemoc w całej postaci,
Choć trzyma grom! — —

Biada i srom
Kto wiarę w siłę swą traci!!!



W kącie wielkiego ogrodu, na starym drzewie, świergotanie, trzepotanie i krzyki. Mały synek rodziny wróbla, która tam ma gniazdko, nie chce pójść do szkoły. Na końcu ogrodu, tuż nad stawem są szkoły młodych ptaszków, tam też znajduje się szkoła młodzieży wróblowej. Wszystkie małe ptaszki uczą się lapania muszek, komarów i ćwiczą się w lataniu. Fifi, tak się nazywał wróbelek, skacze na jednej nóżce i krzyczy: „Nie chcę iść do szkoły, nie mogę, nie mogę, nie chcę“.

Taki to niezdolny leniuch byłten mały Fifi. Taki próżniak!

Tatusz - wróbel wymierzył dziobem potężnego klapsa niegrzecznemu Fifi, chwycił go za skrzydełko i zaciągnął do szkoły. Tam zostawił go wśród innych malców, a sam odleciał. Tatusz-wróbel był dobrym i pracowitym ptaszkiem. On musiał starać się o wyżywienie rodziny, musiał pomagać mamie wróblowej pilnować dzieci, a poza tym, teraz jeszcze, musiał szukać nowego mieszkania. W starym enieździe było już za ciasno rodzinie. Mieszkanie powinno być ciepłe i chronione przed wiatrem, a takie nielawo znaleźć, nawet w takim dużym ogrodzie. Gdzie tylko przyjdzie, wszędzie już krzycza do niego: „Już zajęte! Wynos się!“ Och, ileż to troski dla małej główki wróbla.

A nasz wróbelek Fifi?

Skoro tylko zobaczył, że tatusia nie ma, już hyc na ziemię! Z gałęzi, gdzie była klasa, czmycha w trawę, aż dziwiał się małe zięby jego ucieczce, ale co im do tego, co robi mały wróbel: on nie z ich szkoły. A Fifi tymczasem wyskoczył na stary, zniszczony mur ogrodu - w przemaszerował aż nad staw. Tu mały leniusek wygrzewał się w słońcu i przypatrywał się jak ptak trzciniać karmi swoje dzieci na gniazdku.

A ciekawo to był widok i było na co popatrzeć, jak pracowita mateczka nakładła pożywienie w cztery głodne gardziółka.

Jakże rozkosznie mu tu było! Złote słońce tak grzeje! Ciepło... prawie za ciepło było Fifi w jego sukience z piórek. Nagle, tuż blisko zobaczył ogromnego ślimaka, który sobie pelzał brzegiem muru. Fifi się bardzo przeraził! Zaczął krzyczeć co sił w gardziółku i trzepotać skrzydełkami, aż spłoszył grubego, głupego ślimaka. Ślimak bardzo powolutku

chodzi, toteż jak chciał uciekać, spadł z muru i schował się w trawę.

Kiedy się już Fifi uspokoił, zaczął drzeć, aż usnął. Śniły mu się tłuste muszki, komary i słodkie zagody, które mu mamusia wkładała do dzióbka, skoro go tylko otworzył. A Fifi wciąż otwierał dziobek, kiedy widział rodziców, bo wróbel cały dzień ma apetyt!

Po pewnym czasie Fifi obudził się bardzo głodny. Teraz, myśli sobie, spróbuję wylecieć na drzewo, gdzie właśnie odbywa się bal muszek. Widzi, jak w tańcu mienia się na słońcu ich błękitne skrzydela.

Widzi, jak różne małe ptaszki pilnie uczą się lapania muszek i jak im się to już doskonale udaje. Ale cóż, wróbelek nigdy nie był pilnym uczniem, zawsze kiepsko było z nauką latania. Umie podlatywać, machać skrzydełkami, ale porządnie latać nie nauczył się dotychczas. Rozwinał skrzydełka, fuurrr! Załedwie uleciał kawałek, skrzydełka osłabły — i nagle leci na dół. Predko zamyka oczka. Plums!

—wpadł w wielką kałużę. Leży i krzyczy: wyciągnął w górę nóżki, trzepoce się, prycha, parska, piszczy. A muszki tymczasem śmieją się i siadają mu na dzióbku. Wiedzą one, że ich nie potrafi złapać. Jedna muszka wzięła mu do noska, aż Fifi musiał kichnąć.

Wreszcie udało mu się powstać, ale o lataniu niema mowy, bo piórka zupełnie są mokre. Serduszek mu bije mocno. I wróbelek się rozplakał. Ale tutaj nikt mu nie powie: „Biedny, mały wróbelku!“ — jak to jego mamusia zawsze mówi, kiedy jest smutny.

Na pobliskim drzewie siedzi ptaszek. To pani kosowa. Widziała wszystko, i wie, jak to mama wróbelka troszczy się o swoje dzieci, bo matki troszczą się i lekają nawet o najgorsze dzieci. Pani kosowa poleciała i sprowadziła matkę — wróblową.

Biedna mama wróblowa! Kiedy zobaczyła w takim stanie swoje dziecko, tak się zmartwiła, że aż jej dziób pobladł, skrzydełka jej opadły, a głowa pochyliliła się na piersi. Trzeba jednak było radzić.

Jakoż z pomocą pani kosowej wzięła na plecy Fifi i zaniosła go do gniazda. Było już prawie ciemno, a w gniazdku nic niema do jedzenia. Tata — wróbel na

(Dokończenie na str. 6)

Letnie wy



Z nad wybrzeża morskiego.



Zabawa pastuszków w „noża“



Obiad w obo



o. Święto dzieci w Majori



obozie



Typowy domek wiejski

przywitanie uderzył mocno dziobem nieposłusznego malca i jeszcze wytargał go za piórka, co jest najcięższą karą. Ale mama osłoniła zmokłego wróbelka swojemi skrzydłami, aby się nocą nie zaziębił.

Na drugi dzień biedny mały zbieg siedział głodny, z rozczochranymi piórkami i zaczerwienionymi oczkami. Żałośnie, cichutko piszczał, bo go główka bolała z kataru i dokuczały mu spuchnięte nóżki. Zawołano ptasiego doktora do niego. Miał on długi, żółty dziób i wielkie okrągłe oczy. Doktor go zbadał i rozkazał: „Marsz do łożka! Kwaśne jagody na gorączkę, a na nóżki okłady z „komarowego sadła”!

Całe osiem dni był Fifi na diecie i do tego cierpiał bóle. To było smutne, ale

najsmutniejszy był żaloszny wzrok mamy. Każdą matkę boli serce, kiedy jej dziecko jest niegrzeczne.

Kiedy Fifi już mógł iść do szkoły, nacucieli za karę postawili go na godzinę w kącie muru, mimo, że skrzydełka i nóżki malca były jeszcze słabe. A po skończeniu lekcji musiał Fifi sam wracać do domu. Zaden z jego kolegów nie chciał mu towarzyszyć, bo grzeczne wróbelki nie chcą się zadawać z nieposłusznymi nieukami.

A małe zięby dojrzały go z dala i z ciekawością przyglądały się wróbelkowi, że to taki był niegrzeczny!

Ale nasz Fifi od czasu tej całej przygody bardzo się poprawił. Jest zupełnie inny!

Zofia Lepecka

Przygody Ialeczki

Dano mi na imię Klara

Jakie dziwne jest moje życie! Pewnego dnia po długiej podróży w strasznej ciemności i męczarniach tak okropnych, że cała droga wydała mi się ciężkim snem, uczulam, jak mnie ktoś unosi w powietrze i stawia na czymś twardym. Odechnęłam swobodniej. Wprawdzie ciemność nie rozjaśniła się jeszcze i w dalszym ciągu było mi duszno, ale ustało już huśtanie i podrzucanie, które przez tyle godzin niemilostnie tłukło mi głowę. W pewnej chwili jakaś ręka usunęła tłoczące mię wieko i fala światła zamroczyła mi wzrok. Nareszcie odzyskałam przytomność. Jakież było moje zdziwienie, gdy obok siebie ujrzałam kilka istotek, zupełnie do mnie podobnych. Nie sama więc odbyłam tę okropną podróż. Leżałyśmy wszystkie w białym, dosyć dużym pudełku. Każda z nas otulona była w białą bibułkę, dlatego nie wiedziałyśmy nic o sobie i jakże bałyśmy się, słysząc wśród ciemności szmery i ciche westchnienia. Ta sama ręka, która otworzyła wieko pudełka, wzięła jedną z towarzyszek mej podróży. Spojrzałam w górę i zobaczyłam miłą, uśmiechniętą twarz pani, pochylonej nad nami. Ona to uwalniała nas po kolei z krepujących więzów bibułki. Miałśmy na sobie króciutkie, kolorowe sukienki, na głowach kokardki. Były tam włosy jasne, ciemne, złote, czarne. Ja miałam włoski krótko ucięte, tak jasne, że prawie

białe, nad czołem grzywkę. Na głowie jasną, koloru słomy świeżo ściętej, kokardkę i żółtą sukienkę, obszytą na dole białą koronką. Towarzyszki moje miały tak samo uszyte sukienki, tylko w innych kolorach.

Kiedy pani wzięła mię w rękę, rozejrzałam się, gdzie jestem. Był to duży pokój. Dokoła ścian biegły szafy i półki, a przed szafami stały długie, wąskie stoły. Na niektórych stołach widać było duże, płaskie, drewniane pudła, których wieka były szklane. Zza szyb szaf wyglądały wielkie lalki, z długimi jasnymi lokami, w ślicznych sukniach i bogatych kapeluszach. W pulchnych, różowych buziach lśniły białe ząbki, a śmiejące się oczy mogły otwierać się i zamykać.

Półki, szafy, szklane na stołach roily się od mieszkańców. Były tam lalki — naguski, duże i małe, stojące, siedzące, kąpiące się w wannie, czarne murzynki, bure niedźwiadki, czarne i białe koty, blaszane konie, krowy, lokomotywy,auta, żołnierze. W siatkach wisiały kolorowe piłki, w kątach stały rozmaite gry, których nie znałam. Byłam oszołomiona tym licznym zebraniem. Uczulam się bardzo biedna i taka mała, że chciało mi się płakać. Naprawdę. I ja i moje towarzyszki byłyśmy bardzo malutkie. Miałśmy zaledwie kilka centymetrów wysokości. Ale pani zaopiekowała się nami.

Ułożyła nas w płaskiej skrzynce, o

szklanym wieku, stojącej na długim, wąskim stole.

Pani miała bardzo dużo gości. Ciągłe ktoś wchodził i wychodził. Najczęściej przychodzili tam panie z dziećmi. Dzieci się śmiały i wyciągały rączki do zabawek. Niektóre z nich wołały: „Mamusiu, kup mi tę lalkę!” albo „Mamusiu, kup mi ten samochód!”. Nie wiedziałyśmy, co to znaczy. Widziałyśmy tylko, jak nasza pani ładnie się uśmiechała, brała do ręki lalkę albo inną zabawkę i pokazywała dziecku. Potem pakowała w papier, brała od pani, która przyszła, jakieś papiery, albo srebrne blaszki i zapakowaną zabawkę oddawała pani lub dziecku. Dziecko wtedy bardzo się cieszyło i wychodziło z paczką za swoją mamusią. Wiedziałyśmy, że lalka lub inna zabawka, raz zapakowane, nigdy już nie wracają. Nic z tego nie rozumialiśmy i byliśmy ciekawe, czy z nami będzie tak samo.

Aż pewnego dnia dowiedziałyśmy się, że pokój, w którym mieszkaliśmy, jest to sklep z zabawkami i każdy, kto chce, może w tym sklepie i kupić zabawkę. Papierki, srebrne blaszki, za które dostaje się zabawki, to są pieniądze. A nas tu sprowadzono dlatego, żeby sprzedać.

I wybiła moja godzina!

Pewnego wieczoru weszła do sklepu młoda panienska w towarzystwie swego brata.

— Widzieliśmy na wystawie taką ładną laleczkę, chcieliśmy poprosić o podobną.

Wówczas nasza pani otworzyła gablotkę, gdzie leżałyśmy zamarle w oczekiwaniu.

— Proszę, państwo będą łaskawi wybrać.

Razem z towarzyskami znalazłam się

na kantarze. Zaczęły się oglądać. Naraz wzrok panienski padł na mnie: — Ach, patrz, jaka ta śliczna, taka jasna!

Łoś mój został rozstrzygnięty. Zapakowano mnie i panienska wyniosła mię w świat. Po wyjściu ze sklepu zostałam rozpakowana.

— Musimy ją zobaczyć, taka ładna. Nazwijmy ją Klara! Klara to znaczy po łacinie „jasna”, tak jasna, jak słońce.

I zostałam Klarą. Rozpoczęło się nowe życie.

W nowym domu

Znalazłam się w niewielkim, ładnym, różowym pokoiku. Moja nowa pani poglaskała mię po głowie, pochuśtała i powiedziała mi do ucha, że będę z nią zawsze razem. Otrzymałam miejsce na stoliku i stałam tam, wsparta o portret mej pani. W oczy zaglądały mi białe kwiaty.

Moi państwo lubili mię bardzo. Często słyszałam w ustach ich me imię. Czasem brała mię pani na przechadzkę. Wówczas leżałam sobie w torebce, a jeśli było coś ciekawego do zobaczenia, pani wyjmowała mię i pokazywała różne, ładne rzeczy. W ten sposób minęła zima i wiosna poczęła uciekać przed latem.

Pewnego dnia zauważyłam, że dzieje się coś niezwykłego. Panienska z braciszkiem pochyłali się nad mapą i bardzo żywo rozmawiali. Z tej rozmowy zapamiętałam wyraz „morze”, później zaczęło się pakowanie rzeczy—panienska była bardzo zajęta, biegała to tu, to tam. Naraz serce mi zabiło:

— Klarę też zabierzemy ze sobą, niech i ona zobaczy słońce i morze!

— Doskonale.

I pani, ucałowawszy mię w nosek, ułożyła w małe pudeleczko i zamknęła w torebce. (DCN)

Bogusław Miciński

Praca

Na swe wysiłki i na swe trudy
Szukaj: **trwałości** — lecz nigdy —
złudy!

Nie bierz nagrody: w zaszczytach, w
mieniu.

Gdy nie znachodzisz jej — w swym
sumieniu!?

— I nie znaj — pracy swojej — obłędu!

Nie dbaj o efekt i popularność —

Poznawaj prawdę zawsze od błędu —

Miej: **Czystość serca** — i ducha
karność!

Aleksander Anik-Nikończuk

Nasz bicz

Błyskawicy
Chciałbym lotem

Obiec świat

I rozbudzić

W głuchej wiosce.

Senność chat:

Rozpromienić.

Rozprzestrzenić

Wiedzy **Znicz,**

Bo ciemnota,

To nie cnota —

To — nasz bicz!



DZIAŁ ROZRYWEK

1	W									
2		I								
3			E							
4				L						
5					I					
6						C				
7							Z			
8								K		
9									A	

ZADANIE GEOGRAFICZNE

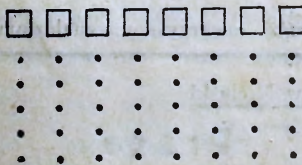
W kratki wstawić odpowiednie litery, które utworzą 9 nazw geograficznych polskich, czytanych poziomo. 1. Miasto powiatowe w woj. kieleckim, 2) Miasto powiatowe w woj. warszawskim, 3) Miasto powiatowe w woj. tarnopolskim, 4) Nazwa jednego z województw centralnych, 5. Miasto powiatowe w woj. poleskim, 6. Miasto w woj. warszawskim, na prawym brzegu Wisły, w pobliżu Modlina, 7. Miasto powiatowe w woj. poznańskim, 8. Miasto powiatowe w woj. białostockim, 9. Prastare miasto w woj. poznańskim nad jeziorem Goplem.

Litery: A A A A B B C C C C C
 D E E E E H H I I I I I K K K K
 K K L Ł M M N N N N O O O O O
 P O Ó R R R R R R R S S S T T T
 U W W W Y Y Y Z Z Z Z Z

UKŁADANKA HISTORYCZNO-GEOGRAFICZNA

W kratki i na miejsca kropek, należy wpisać litery, które w rzędach pionowych, czytane z góry na dół od lewej strony do prawej, utworzą osiem wyrazów o podanym znaczeniu, górny zaś rząd poziomy tworzy nazwę pałacu, w którym zmarł

Marszałek Józef Piłsudski: 1) Nazwisko słynnego dowódcy ułanów I-szej Brygady Legionów Piłsudskiego, 2) Imię obecnego Wodza i Marszałka Polski. 3) Miasto w Polsce, w którym zawarta została w 1569 r. unia Polski z Litwą. 4) Miasto w Austrii, pod którym w r. 1685 odniósł wielokomne zwycięstwo nad Turkami król Jan Sobieski. 5) Imię bohaterskiej uczestniczki powstania styczniowego, adiutanta dyktatora Langiewicza, odznaczonej za zasługi wojskowe stopniem pułkownika wojsk polskich. 6) Prawy dopływ Łódzki, wpadający powyżej Torunia do Łódzki. 7) Część świata. 8) Miasto powiatowe na Górnym Śląsku.



FIGIELEK ZAPAŁKOWY

W jaki sposób z 22 zapalek ułożonych jak na wzorze, można odjąć 7, aby pozostało sto?

